

# Kuryer Poznański.

No. 51.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 4 marca 1875.

Ludwik Gayzler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAN, 4 marca.

Stan rzeczy we Francji wciąż jeszcze nie tylko nie jest ustalony, ale nawet wielce naprężonym, ponieważ marszałek Mac Mahon, jak dawniej tak i teraz, ulegając wpływowi księcia de Broglie i pana de Saint Paul, bonapartysty, chce bądź co bądź pozostać przy dawniejszej swój polityce i co najwięcej to jedno uczynić ustępstwo, że przyjmuje pana Buffet na wiceprezesa rady ministrów, wszakże pod tym warunkiem, że złoży gabinet, któryby znalazł poparcie zarówno u monarchistów, jak u bonapartystów. W tym, zdaje się, polega właśnie cała trudność ujęcia pana Buffet, który przybył wreszcie we wtorek o godzinie 11 przed południem do Wersalu a o godzinie 1 z południa udał się na konferencję do marszałka Mac Mahona. Prezydent tegoż dnia zrana porozumiewał się był już z księciem de Broglie i hrabią Daru, który wprawdzie głosił przeciw prawom konstytucyjnym, ale z marszałkiem na bardzo poufalej żyje stopie, i skutkiem tego przez księcia de Broglie do wspólnej narady poproszony został Pan Buffet konferował przeszło 3 godziny z marszałkiem i oświadczył, jak z nadeszłych obecnie dokładniejszych informacji Agence Havas się okazuje, że nateraz podjąć się nie może złożenia nowego ministerstwa, uważa bowiem urząd swój marszałka Zgromadzenia narodowego za ważniejszy dla dobra ogółu. Przyrzekł jednakże użyć swego wpływu tam, gdzie będzie potrzeba, aby ułatwić ukonstytuowanie się gabinetu, chociaż sam do niego nie wstąpi. Co do programu nowego ministerstwa, oraz co do osób, które w skład jego wejść mają, marszałek Mac Mahon z panem Buffetem zupełnie, jak zaręcza Agence Havas, są zgodni a doniesienia niektórych dzienników, jakoby i tu zachodziło pewne nieporozumienie, mają być zupełnie bezpodstawne. We wtorek wieczorem nie było już konferencji u marszałka ani z p. Buffetem ani z innymi osobistościami politycznymi.

Kryzys natomiast peszteńska jest obecnie zupełnie już załatwioną; donoszą bowiem z Pesztu do Biura Wolffa, że w obudwu Izbach sejmku węgierskiego odczytano wczoraj reskrypt cesarski i dekreta dotyczące się nowoorganizowanego ministerstwa. Równocześnie też przedstawiani byli nowi ministrowie. Prezes ministerstwa, baron Bela Wenckheim, przedłożył następnie Izdom program nowego gabinetu, przyczem położył oczywiście nacisk na to, że ujął sobie mężów z obudwu stronnictw, których współdziałalność usprawiedliwia w nim nadzieję, że czynność prawodawcza po wyrównaniu przeciwnych sobie prądów stronnictw będzie zbawienną dla kraju. W Izbie niższej oświadczył Sennyey, że on i jego towarzysze staną na stanowisku niezależnym i że jedynie lojalną opozycją stanowią, że zaś w trudnościach, pod względem chwilowego przejścia objawić się mogących, rząd popierać będą. Hrabia Lonyay zaś oświadczył w imieniu swoich towarzyszy, że popierać będą przedłożenia rządowe, jeśli te będą odpowiedniemi potrzebom kraju, w innych wszakże przypadkach zamierzają oni zachować stanowisko odrębne i niezależne. Po tych dwóch oświadczeniach złożył minister sprawiedliwości, Bela Per-

czel, urząd marszałka, który dotychczas piastował w Izbie niższej. Dotychczasowy minister skarbu, pan Ghyczy, wezwany został natychmiast i to wśród ogromnego zapалу objawiającego się na wszystkich ławach, aby objął łaskę marszałkowską. Pan Ghyczy podziękował za wyrażenie mu przez Izbę zaufanie, zwrócił jednakże na to uwagę, że wybór marszałka odbyć się winien według porządku dziennego Izby. Oznaczono tedy wybór marszałka na przyszłe posiedzenie, które się odbędzie w piątek, to jest jutro. — O głębokim znaczeniu politycznym tego zgodnego przez wszystkie stronnictwa załatwienia kryzysu gabinetowej szerzej się korespondent nasz k r a k o w s k i rozwodzi.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

### Z pod Skalmierzyce, 2 marca.

(W sprawie uwięzionych dziekanów.)  
Ks. dziekan Basiński i ks. dziekan Michał 9 już tydzień zamknięci w więzieniu pleszewskim za odmówienie świadectwa w sprawie wykrycia delegata papieskiego, uczynili w tych dniach za pośrednictwem rzecznika pana Trzaski do sądu miejskiego wniosek o wypuszczenie ich na wolność, podając pomiędzy innymi ten argument, że przeciwświetny sąd królewski mógł przez 8 tygodniowe więzienie przyjąć do tego moralnego przekonania, że żądaniu jego nie są w możności zadość uczynić, że przeto dalsze zmuszanie ich więzieniem do złożenia przysięgi, jest środkiem do celu nie prowadzącym.

Sąd, lubo pierwiastkowo, jak mówią, miał zamiar uwolnienia szanownych więźniów i czekał tylko podania z ich strony, kiedy atoli toż uczyniono, ulegając groźbie prokuratora, wniosku nie uwzględnił, ale raczej odpowiedział kategorycznie: że dopóty nie będą puszczeni z więzienia, dopóki nie złożą żądanej deklaracji w sprawie, o której mowa.

Tak tedy nie wiedzieć teraz, kiedy szanowni więźniowie powrócą do stęsknionych owieczek swoich. Ten sam los zapewne spotka i innych dziekanów. I oni niezawodnie nie tak prędko oglądać będą swoich parafian.

Dotychczas zamkniętych jest w więzieniu w znanej sprawie oprócz trzech wikaryszów w Gnieźnie, 24 dziekanów. Dwunastu w archidiecezji Gnieźnieńskiej i tyłuż w Poznańskiej. Liczba dusz, składających ich parafia wynosi blisko 65,000 (64,637 podług szesnastomiesięcznej rubryceli) Dzieńwięciu tylko z uwięzionych dziekanów ma wikaryszów. Piętnaście tedy parafii admistrowanych przez dziekanów jest bez nabożeństwa kościelnego i usługi duchownej. Przyczna każdy, że opiekane musi być położenie biednych tych parafii. Nie tylko, że pozbawione są pociech religijnych, ale wystawione są nadto na wszelkiego rodzaju złe podszepcy i pokusy, a nie ma, kto by ich pouczył i oświecił. Co więc, zbliżają się spowiedź i komunja wielkanocna, spowiedź i I. komunja dzieci

szkolnych, wniosło i rozrzewniające ceremonie wielkiego tygodnia, najpiękniejsza i najweselsza ze wszystkich uroczystości kościelnych, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, połączona z owym nader pięknym i prawdziwie chrześciańskim zwyczajem święcenia jajka wielkanocnego i innych pokarmów. Wiemy wszyscy z doświadczenia, ile to radości i wesela budzi się w sercu każdego katolika już na samo wspomnienie Wielkiej Nocy i tego, co ta wspaniała uroczystość z sobą przynosi. Wszystkich tych atoli pożytków duchowych i radości pozbawione będą w tym roku osieroczone parafie, jeżeli uwięzieni pasterze ich nie będą puszczeni na wolność. O! zaprawdę smutno i głucho będzie na wszystkich tych parafiach. W miejsce wesolego alleluja, które po innych kościołach i domach rozlega się będzie, usłyszysz tam może głębokie westchnienie lub płacz rzewny. A co najsmutniejsza, że zbliżającemu się obowiązku odprawienia spowiedzi i komunji Wielkanocnej nie będą mogli osieroceni parafianie zadość uczynić, a przynajmniej wypełnienie tegoż obowiązku religijnego będzie połączone z nader wielką trudnością.

Co za szkoda ztąd duchowa, co za krzywda wyrządzi się wiernym?

I na kogoż za to spadnie odpowiedzialność? O zaiste nie na władzę duchowną, nie na dziekanów, od których domagają się rzeczy niepodobnych.

(Ustęp końcowy dla względów prasowych zmaszeni jesteśmy opuścić. W ogóle upraszamy wszystkich korespondentów o jak największą ostrożność w wyrażeniach przez wzgląd na codzienne niemal procesy prasowe, jakie nam król. prokuratora wytacza. Należy się ograniczyć na podawanie faktów, które same przemawiają za siebie. Krytyka praw i sądów nie jest dozwoloną.)

Redakcyja Kuryera.)

### Kraków, 29 lutego.

(Jeszcze sprawa „Porcyi.“ — Niedoszła „Rada kultury krajowej.“ — Sejm. — W procesie Kirchmajera. — Wyładki bieżące.)

(+) Zięciły się moje przewidywania, gdy wniosowałam, jaki skutek może mieć wybór komisji w Towarzystwie różniczym lwowskim w nieszczęśliwej kwestyi „Porcyi.“ Odgrzane tym razem te niesmaczne porcy w rądlu anarchiczne-możno-władczym, mimo usposobień znacznie już ochłodzonych, obróciły się za zręcznym zwrotem nowo wybranego prezesa, księcia Adama Sapiehy, przeciw zasłużonemu autorowi niewczesnie podjętej kwestyi porcyjnej. Na insynuacyę, że należy odeprzeć twierdzenie pomienionego artykułu, zwłaszcza wobec objawów sympatii, jakich doznał hr. Tarnowski w Warszawie — zapadła uchwała bez dyskusji dorywczo podsuniętego oświadczenia. W ten więc sposób podstępny ucziszona nieco waśni znów została podniecona głównie z punktu antagonizmu Lwowa do Krakowa i Warszawy. I to zowie się patriotyzmem, i to oburzenie przeciw skarceniu nadużyć zowie się demokracją!

Na tém samém zebraniu Towarzystwa różni-

czego lwowskiego rozstrzygała się kwestya podsunęta przez zwolenników ministra-rodaka tak zwanej „Rady kultury krajowej.“ Był to projekt czysto biurokratyczny. P. Ziemiałkowski przewidyując, jak nam mówiono, dalsze zamachy na autonomię krajową, pragnął po swoich rządach zostawić jakąś pamiątkę, tém pożądaną, że dotąd z działalności jego nie wiele na kraj spłynęło dobrodziejstw. Otóż projekt Rady kultury krajowej miał być rodzajem palladium dla interesów różnicstwa krajowego, gdyby reakcyja biurokratyczna znów wzięła górę. Towarzystwo różnicze odrzuciło ten projekt nader podejrzanój natury.

Sejm zbliża się, ma on bowiem wyjątkowo zgromadzić się w tym roku na wiosnę. Jak zwykle, tak i tym razem zapowiadają, że już stanowczo kwestya propinacyjna zostanie rozstrzygnięta. Za przypuszczeniem tém optymistycznym zdaje się przemawiać okoliczność, że we wschodniej Galicyi zaczyna się szerzyć agitacyja za wstrzemięźliwością, aby w ten sposób wyrwać lud z niewoli żydowskiej. Już teraz nie sami księża szerzą stowarzyszenia wstrzemięźliwości, ale także i ze względów czysto ekonomicznych agitują ci, co przerażeni postępowaniem judaizmu, chcieliby lud wyrwać z demoralizacyi. W wielu miejscowościach chłopci sami zmagwiają się, aby nie chodzić do karczem, nie pić i nie pożyczać u żydów. Ztąd niebezpieczeństwo dla propinacyi, aby tak się nie stało, jak mówił poseł Kowbaszuk, że nie potrzeba kupować tej starej kobyli, bo ona sama zdechnie.

W Krakowie oczekują w tym miesiącu procesu w rodzaju Ofenheimowskiego, a choć nie tak może rozgłoszonego, to bliżej jeszcze nasze kieszenie dotykającego. Chcę mówić o ostatecznej rozprawie przeciw p. Kirchmajerowi. Pięć lat oczekują wierzyciele zadośćuczynienia sprawiedliwości, i pięć lat czekają także na okrucy z tej wielkiej upadłości. Tymczasem adwokat Wyrobek zabrał znaczną część tych okruców — a p. Kirchmajer nie został dotąd pociągnięty do odpowiedzialności. Czy i ta sprawa wskaże, jak głęboko zakorzenił się system bezkarności?

Zaiste przerażenie przejmuję na widok tak gęstych ruin materyalnych i niemniej częstych upadków moralnych. Już teraz staje się rzeczą zwyczajną, gdy kogoś, co używał powszechnego wzięcia, pociągają do kryminału, niemniej częsta konieczność schodzenia z drogi ludziom, którzy swoim postępowaniem kwalifikują się do kryminału. Niebawem rozstrzygnie się podobna sprawa przed sądem przemyślskim pewnego chevalier d'industrie, który przed dziesięciu laty zbytkował po świecie, a przehlawszy krociowy majątek żony, sterszawy poczeiwe szlacheckie nazwisko, dostał się wreszcie po wielu awanturach w ręce sprawiedliwości. Znany on był i u was w Poznaniu. Podobne przykłady tém są bardziej przerażające, że nie są wcale wyjątkowe.

Projekt restauracyi Sukiennic, rozbierny w dwóch komisjach technicznej i estetycznej, podobno dozna jeszcze zwłoki. Estetycy znachodzą wiele zalet w pracy p. Grylińskiego, chcą tylko uprościć ją przez odrzucenie niepotrzebnych dodatków. Technicy utrzymują wprost, że projekt ten jest niewykonalnym. P. Gryliński pojechał do

## Z podróży w Szwajcaryi.

(Zobacz No. 38, 41, 43, 47 i 50.)

(Dalszy ciąg.)

Jeszcze nazajutrz rano w otrętwieniu leżał, gdy mnie do przytomności przywołała wrzawa w przedpokoj. Bendel bronił komuś wejścia do mnie. To on może! Ale niebawem rozpoznałem głos Rascala. Naprawdę Bendel groził mi gniewem moim. Zuchwalec nie chciał niczego słuchać, wrzeszczał, że od równego sobie nie przyjmuje rozkazów, a do mnie musi się dostać choćby przymocą. Porwałem się i drwi na wpół otworzywszy, krzyknąłem: „Kotrze, co to znaczy?“ A on: „Długo już panu służyłem po ciemku, raz też chciałem wyjść z nim na słońce, bo ludzie dziwne rzeczy rozpowiadają, co i mnie krzywdzi, a ja takiej służby nie chcę.“ Zrozumiałem całą sprawę od razu. Więc w łagodność, w prośbę, a w końcu ucieczka do złota. Wszystko naprzódo. Niegodziwiec odrzucił mi ze wzgardą pieniądze, i nasadziwszy kapelusz na głowę, pogwizdując odszedł.

Dzień cały strawiłem w niemocy i obłąkaniu. Pod wieczór, reszty sił dobywszy, wymknąłem się do ciemnego boru. Długo krążyłem koło siedziby nadleśniczego. Raz mnie strach ogarnął i już miałem wracać, że znów wspomnienie na Minnę przykuwało mnie do miejsca. Wreszcie, gdy już

mrok zupełny zapadł, szalonym pędem wkroczyłem do altanki, gdzie o tej godzinie zwykła była mnie oczekiwać. Zastałem już ją tam z matką. Była drżąca i bladą jak śnieg, gdy w jesieni ostatnie kwiatki popruszy i zaraz w lży roztaje. Nadszedł ojciec z zapisanym arkuszem w ręku, i groźnie na mnie spojrzawszy zapytał, czybym przypadkiem nie znał jakiego Piotra Szlemila? „A gdybym to ja nim był?“ wyjąknąłem po długim milczeniu. „Więc się wszystko wydało (krzyknął gniewnie), pan chciałeś uwieść moją córkę i zgubić ją, zwracam panu dane słowo.“ Ale przypominając sobie zakupione dla niej dobra, dodał łagodniej: „Daję jeszcze panu trzy dni, aby się mógł oczyścić i przekonać mnie o fałszu pogłosek, które dziś mnie doszły, a które z mego zapytania odgadnąć ci łatwo. Muszę myśleć o losie mej jedyńaczki. Wielu już o nią się zgłasza. Jest osobliwie jeden, co także w tych czasach dobra kupił za miliony.“ To rzekłszy, pociągnął gwałtownie za sobą żonę i córkę, a ja sam zostałem.

Nie było ze mną Bendla. Wybiegłem jak szalenięc. Pędziłem przez bory i pustkowie, przez góry i doliny. Nie wiem, ile to godzin trwało. Znalazłem się wreszcie na łysym, odludnym pagórku. Słońce już świeciło. Obzierałem się, aż tu za mną stoi szary ów jegomość. „A czy się go dzi (rzecze prawie bez tchu) tak mnie męczyć? Cwałowałem za panem od świtu. POCO taki spisek? Niecierpliwść cię gubi. Pomyliłeś się o dzień jeden. Przecież to dziś dopiero rok i dzień upływa od czasu danj ci przezemnie

obietnicy. Ale się wszystko jeszcze da naprawić. Minna będzie twoją, a Rascal, który cię zdradził i który o nią teraz się stara, pójdzie w kaźń, na którą sownie zasłużył. Dobijmy tylko targu.“ Na te słowa machinalnie sięgnąłem do zanadru po worek. „Nie, nie, tego nie chcę, zatrzymaj go sobie, nie może być w lepszym ręku.“ I to mówiąc podałem mi skrypt, a drugą ręką zadrasnąwszy mnie ostrym piórem w palec, prosił o podpis. Zrozumiałem, o co rzecz idzie, i cyrograf z drzeszczem wstrętu odepchnąłem. „Ale (rzecze) Minna, biedna Minna, stracona dla ciebie na zawsze a poświęcona ohydnyemu Rascalowi!“ — „Nigdy, przynigdy!“ zawołałem, odsuwając się od kusiciela. „A więc spróbujmy kiedy indziej, może drugi raz będę szczęśliwszym“, — rzekł i zniknął. W téjże samej chwili zjawił się za mną mój anioł stróż, poczciwy Bendel.

Siedzieliśmy długo, w milczeniu dumając. Ilekroć chcieliśmy przemówić do siebie, to albo wzruszenie tamowało nam głos, albo jakieś szmery czy szepty przerywały naszą uwagę. Mój wierny towarzyszy biegł wokoło, by się przekonać, czy nas kto nie podsłuchuje. Często zapuszczał się bardzo daleko, ale wracał tylko z wiadomością, że go te głosy coraz dalej ciągnęły, aż musiał przzwyciężyć się i cofnąć, by znowu mego śladu nie zgubił. Nisko płynące obłoczki często cienie rzucały. Gdy szybko przepływały, spoglądałem na nie z podziwem. Jeden wsunął się na mnie, a tak mi przypadał, że strętniał i tylko zdołał zawołać: „To mój własny, chwytaj go!“ Bendel co sity

puścił się za nim. Widmo tém chyżej pomykało. Długom na tę śmiertelną grę patrzył, jak szybowało, kołowało, już, już pogoń zdawała się je chwytać, zawsze się wymknęło, a gdy ścigający przystanął z trudu, znowu go nęciło, i tak szła walka dalej i dalej, aż wreszcie straciłem ich z oczu. Co począć? Do zachodu słońca czekałem w dręczących przemianach nadziei i obawy. Gdy zgasł ostatni promień, puściłem się w stronę, którą znikli. Nigdzie śladu. Wtargnąłem w lasy. W końcu biegiem i snem zmorzony, upadłem w gęstwinie. Przebudziwszy się już o dniu pełnym, zaspokoilem głód owocami leśnymi i dalej szedłem, już bez celu, bez myśli. Ścieżki się plątały. Nie było wyjścia. Nieraz zdało mi się, że tylko w kółko chodzę. Tak trzy doby błądziłem. Czwartego dnia jakby jakiś stłumiony gwar czy echo dało się słyszeć. Idę w tę stronę. Coraz widniej, choć gęste, czarne, piorunne chmury poczynały niebo pokrywać. Wybijam się naostatek na otwartą dolinę w lesie. Co widzę? Tuż przedemną dwór nadleśniczego, a o kilka kroków znana mi dobrze altanka. Wpadam do niej. Na podwórzu gwar wielki, bryczki, kolasy i pijane woźnice, wszędzie uwija się służba, wszystko po świeżaczemu ubrane. Naprzeciw altanki, na usypianym pagórku stojącej, świeciło wielkie okno głównego salonu. Pełno było w nim gości. Przy stole pod oknem pisał jakiś otyły mężczyzna w okularach. Z jednej strony stała matka podpierając drżąca i wyblądła Minnę, z drugiej dumnie i tryumfująco poglądał zajędyzony Rascal.

Warszawy, aby zasięgnąć zdania tamtejszych powag architektonicznych.

Została tu skonfiskowana broszura panslawistyczna: *Baczność! Słowianie*. Jest to licha ramota, upstrzona mnóstwem bezsensownych cytacji, a wszystko w tonie panslawistycznym. Musi jednak po za tą blachą elukubracją ukrywać się coś ważniejszego, skoro policja nie zadowolniejszy się konfiskatą broszury, dziś wieczór zaarrestowała autora i wydawcę.

Do rozmaitych kołowacizn przybywa jeszcze kołowacizna moskiewska. Jeśli w czem, to z pewnością w polityce błędna jest zasada: zle złem, kłm kłmem. Postawieni między bezwyznaniowością niemiecką a schizmą moskiewską, między przesładowaniem wrzekomo legalnym a przesładowaniem przemocy, czyż mamy się stać, jak mówi poeta, dwóch szkarad poswatem?

Kraków, 1 marca.

(Proces Ofenheima. — Sprawy węgierskie. — Z delegacji.)

(+) Wszelkie kwestie polityczne i nowiny brukowe ustąpić musiały wrażeniu, jakie wywarł tu ogólnie wyrok w słynnym procesie Ofenheima. Wrażenie to jest do najwyższego stopnia przynębiające. Bohater wiedeńskiego szwindlu wychodzi z tej sprawy jeśli nie czysto, to tryumfująco. Minister sprawiedliwości, który odważył się na to herkulesowe dzieło wymiecenia stajni Augiasza, uciekać musi jak złoczyńca przed wyrokiem sądów przysięgłych, który orzekając niewinność Ofenheima, wydał tem samem potępienie Banhansa. Cynizm dzienników wiedeńskich, tryumfujących z tego wyniku procesu, przechodzi wszelkie pojęcie. Czytamy w nich zarzut przeciw mini terstwu, że okazało się wścibnym, żądając zbytecznej skrupulatności od ludzi, którzy ruch ekonomiczny i gospodarstwo finansowe tak dzielnie naprzód popychali. Uczciwość, według tych dzienników, to przesąd — prawo postępu, oparte na najnowszych doktrynach walki o byt, zawisło od daru wyzyskiwania wzajemnego.

Dziwić się już nie można, że do pół zżydowszczyzny, do pół bezwyznaniowicy Wiedeń doszedł do podobnych pojęć i do podobnych praktyk, że wdycha z utęsknieniem za epoką szwindlu, która ciągnąć musiała za sobą konieczne epokę krachu. Czy skorzystano z klęsk finansowych pod względem moralnym, najlepiej przebieg i zakończenie sprawy Ofenheima dowodzi. Dochodzi nas z pewnością źródła wiadomości, że ten nowy dowód bezkarności bardzo był bolesnym cesarzowi, który wyjechał z Wiednia, aby w Peszcie załatwić ostatecznie kryzys ministeryalny. Jakoż nowy gabinet powstał z koalicji deakistów z skrajną lewicą. Wątpić przychodzi, czy podobna koalicja może rokować trwałość, zwłaszcza gdy przeciw kryzys finansowej nie nie obmyślono. Podziwiał jednak należy karność stronnictw węgierskich, że mimo tak wielkich różnic kierunku umiemy one się połączyć, gdy chodzi o ratunek wspólnej sprawy. Tisza, który dwa miesiące temu zapowiadał stanowczo obalenie dzisiejszego systemu i zgodał się na Austręj piętował zdradą, obecnie przechodzi na stanowisko deakistów i w tych samych warunkach podejmuje się dalszego kierownictwa władzy, którą podzielił z wczorajszymi swymi przeciwnikami.

Przyznajmy się, że nie mamy słabości do polityki węgierskiej, że zwłaszcza nie podzieliłszy nigdy tych zwodniczych rachub, jakie w polityce galicyjskiej lub polskiej na Węgrach niektórzy pokładali — ale znowu uznać należy niezwykłą karność stronnictw, patryotyzm, połączony z lojalnością, szanowanie przywódców i powag narodowych — pod tym w gładem Węgry każdemu na rodowity mogłyby służyć za wzór. „Stary pan“, jak zwykli nazywać Deaka, lubo usunął się wskutek nadwątłego zdrowia od spraw publicznych, niemniej z zakątka wywiera wpływ. Cesarz przesłał mu listę nowych ministrów, zasięgając jego zdania. Deak złożył swoje aprobaty, zwłaszcza na ucziwy charakter prezesa gabinetu Belli Wenkeheima.

Deak jest przedewszystkiem patryotą i nie szukać u niego głębszych religijnych zasad — mimo to jednak nie był nigdy spiskowcem i sekciarzem. Wiadomo, że inni mgłowie polityczni węgierscy, nie wyjmując hr. Andrassego, są głęboko w lożach. Deak jednak taki miał wstręt do zawisłości, jaką masonerya nakłada, że gdy raz je-

den z demokratycznych przywódców polskich chciał się z nim porozumieć, węgierski patryota zaczął rozmowę od zapytania: czy pan jesteś człowiekiem wolnym, czy zależnym, bo ja tylko na tych, których samienie nieskrępowane, liczę. Odpowiedź niestety brzmiała wymijająco i nie przyszło też wówczas do porozumienia.

O polityce delegacji naszej nie wiele mamy do zapisania. Stworzyła ona sobie stanowisko tak niejasne i chwiejne, że już coraz mniej liczą się z nią stronnictwa. Zagraża nam nowy zamach w kwestyi gminnej, przez wniosek p. Göllichera, podobnie jak zamach na Radę szkolną krajową przez wniosek Wildauera. Niestety centraliści tem łatwiej przeprowadzić mogą swoje reformy, że sejmny zaniedbały się wcześniej związać do organizacyi spraw wewnętrznych i stósunków ustawodawczych.

Paryż, 28 lutego.

(Ukonstytuowanie władz we Francji.)

(1) Francja ma tedy konstytucyją ustalonąj Rzeczypospolitej 436 głosami przeciw 262. W tych głosach znajduje się blisko do stu, należących do najacieźszych wrogów tejże Rzeczypospolitej, którzy, jakeśmy to mówili, nie chcieli znaleźć się po za większością, zamykając im wszelką drogę do tek ministeryalnych. P. Broglie nie tai się ani w swoich rozmowach prywatnych, ani w swoich dziennikach z tem, że został republikaninem wraz z resztą prawego środka, aby kochaną Rzeczypospolitą udusić w serdecznych objęciach. Siedmiuścieciu przeszło członków wstydziło się za Rzeczypospolitą głosować, ale zaraz dnia tego gromadnie udali się do marszałka-prezydenta Rzeczypospolitej, zapewniając go najuroczyściej, że chociaż głosowali przeciw prawom konstytucyjnym, przyjmują je, oddają się całkiem na rozporządzenie jego, aby służyć porządkowi publicznemu i zachować zasadom Francji, to znaczy w języku ludzkim: „niech ci to nie przeszkadza wcale, że się znaleźliśmy w mniejszości, wzywaj nas do rady twojej, robić z nas ministrów, a z naszych braci, synów, siostrzeńców, wujaszków i przyjaciół nominować prefektów, prokuratorów, sędziów i administratorów publicznego skarbu.

Raz dobrze trzeba to sobie wbić w głowę, że orleanizm nic a nic nie ma wspólnego z żadnymi teoriami idealnego monarchizmu. Monarchizm dla niego nigdy niczem więcej nie był, jak prostą polityką; nigdy i za nic nie opuści on dróg i konstytucyj parlamentarnych i wszelkich zewnętrznych pozorów wolności, które dla tej oligarchii były zawsze otwartem źródłem wpływu, znaczenia urzędów i bogactwa rodzinnego. Idealem jego jest oprócz praw elekcyjnych na opodatkowaniu, barykadować się jak można od dołu, a niekiedy i od góry, gdyby ich nadzieje i apetyta ztamtąd zagrożone być miały. W rozpaczy przyjmie przedźję cesarstwo jak prawowitą monarchią, jeżeli sobie na niem potrafi wytargować pewne parlamentarne dogodności i dla tego nie tylko go oszczędza, ale można powiedzieć, że pod ministeryami de Broglie i Fourtou oddawał mu Francją w ręce.

Podczas dyskusji nad prawami konstytucyjnymi całym wysiłeniem bonapartystów, jak i orleankiej prawicy było rozerwanie jedności między lewym środkiem, grupą Lavergne-Wallon i ostateczną lewicą; niesfatygowany p. Raoul Duval wymyślał najliberalniejsze poprawki w nadziei, że radykalni nie zaprzą się swych zasad i nie oprą się pokusie przyjęcia tych wniosków, za którymi reszta koalicji republikańskiej pójść nie będzie chciała, ale po lewej stronie pokazała się wielka dyscyplina i wierność zawartym układom i poczynionym wspólnie ustępstwom. Tak samo kuszone i republikański zachowawczy środek poprawkami, które były po jego myśli i w jego duchu, ale wszystko napróżno. Wszystkie za to dzienniki republikańskie zgadzają się, utrzymując, że ostateczna prawica z największą wystąpiła godnością, protestując przeciw ogłoszonej i ustalonej tej konstytucyją Rzeczypospolitej; głęboka wiara ich, że tylko prawowita monarchia jest w stanie zbawić Francją, choć nie trafila do przekonania więcej jak trzem czwartym Zgromadzenia narodowego, nie przesłała bez głębokiego wrażenia, zwłaszcza, że była bardzo oszczędna w słowach i bez wywodów i rozumowań, które nie byłyby na czasie. Ostateczna prawica wahała się nawet przez chwilę, czy nie opuści zupełnie Izby, lecz po krótkiej naradzie odstąpiła od tego zamiaru, ale po-

stanowiła zarazem, że, wbrew podstępnej polityce orleankiej, nie zbliży się do rządu, który przyjął formę republikańską i że nie weźmie żadnej ministeryalnej teki, do żadnego nie wejdzie gabinetu. Rozbrat jej z Broglistami tym sposobem najwyraźniej przypieczętowany został. Wdzięczą się wprawdzie dziś do legitymistów bonapartyści, ale umizgi te pozostaną, spodziewamy się, daremne. Zerwanie ostatecznej prawicy z rządem marszałka Mac Mahon okazało się również wybitnie, kiedy p. La Rochette, osobisty przyjaciel hr. de Chambord, oświadczył w protestacyi swojej przeciw Rzeczypospolitej w imieniu całego stronnictwa, że w najwyższych sferach rządowych w całej tej sprawie brakło na odwadze i energii. Oświadczenie to wywołało na trybunę generała Cissey, wtedy cała prawica ostateczna podniosła się i potwierdziła słowa protestacyi i wiceprezes rady ministrów tonem, w którym zdawał się przebiegać gatunek groźby, rzekł: na innym miejscu dowiecie się więcej i z tem powrócił na swoje miejsce.

Na drugi dzień okazała się w dzienniku u rządowym krótka nota, odwołująca się do stronnictw zachowawczych, jak gdyby chciała podtrzymać dawną koalicję z 24 maja i tchnąc osobistymi rządami marszałka, która to nota zdziwiła nie tylko republikańskie dzienniki ale i *Journal des Débats* i nie znalazła nawet pobłażania w organach ministeryalnych jak *La Presse* i *Moniteur Universel*. Obnajmieni bliżej z rządemy twierdzą, że wysłiznęła się ona z prezydenty zaraz po wizycie, jaką książę de Broglie oddał marszałkowi Mac Mahon.

Od ukonstytuowania władz we Francji, których zapadłe prawo podpisane przez prezydenta znajduje się dziś rozlepione na wszystkich murach Paryża, stan rzeczy zmienił się zupełnie; dotąd nie było zbrodnią starać się o wprowadzenie rządu, do jakiego każdy miał zaufanie i propagować co się komu podobało, od dziś zaś wszelkie usiłowania tego rodzaju stają się buntem i karnym podpadają prawu. Być może, ale być może tylko, bo wszystko zależy od ducha, jakim oczekiwane ministerstwo ożywione będzie i z jakim nowa konstytucyja wejdzie w wykonanie, że najpierw za wszystkie potłuczone garnki bonapartyści zapłacą, bo wszystkie stronnictwa żywo uderzone zostały z tej strony groźbą niebezpieczeństwem. Zaraz na témże posiedzeniu, na którym nowa konstytucyja przyjęta została, p. Savary, reporter komisji zajmującej się wyborem na deputowanego p. Bourgoing w departamencie de la Nièvre, wszedł na mównicę dla przeczytania swego sprawozdania, które choć bardzo długie z wielkim zajęciem słuchane było mimo opóźnionej godziny. Większa część bonapartystów opuściła swe miejsce i otoczyła trybunę, przerywając czytanie gniewem, sarkazmami i odgrązaniem się. W nieobecności p. Buffet przewodniczący p. Martel nie miał wyraźnie dostatecznej wprawy i powagi dla utrzymania przerywających w należnych korbach. Z raportu tego pokazuje się, że już w końcu roku 1871 na wygnaniu naówczas będący Napoleon III nazaczył był komitet składający się z panem Rouher, Pietri byłego prefekta policji, Chevrou i przybyłego sekretarza swojego pana Conti do zajęcia się sprawami restauracyi bonapartystowskiej. Początki tej politycznej intrzygi były bardzo skromne, tém bardziej, że ekscesarz, wróciwszy do dawnego swojego rzemiosła konspiratora, wszystkiemu chciał sam kierować i wkrótce dołączył do pierwszych tych czterech członków: księcia Murata i księcia Padwy, pp. Casabianca, Gavini, Levert, Echasseriaux i generała Fleury. Po śmierci dopiero Napoleona III p. Rouher przywołał generała Palikao i kilku dawnych ministrów i deputowanych. Zaczęło się działanie, mające wielkie podobieństwo do tego, jakie u nas rozwinął podczas ostatecznego powstania tajemny Rząd narodowy, z tą tylko różnicą, że we Francji nikomu strzydek nie groził, ale mogli na to liczyć, że książę de Broglie, który chciał się naówczas pozbyć z urzędów wszystkich podejrzanych o republikanizm prefektów, podprefektów i merów, dobrą obdarzył ich posadą. Szczerem gabinetu p. Rouher został młody Teofil Gauthier, syn poety tegoż imienia i nazwiska, i dawny prefekt p. Ginet. Obok tej najwyższej rady znajdowała się rada stanu złożona z kilkunastu osób i osobny komitet propagandy pod dyrekcją p. Mourau, zakładający wszędzie komiteta w Paryżu i po prowincjach. Prócz tego

założone zostało nowe towarzystwo ubezpieczeń od ognia, mające wszędzie wciskających się agentów, będących właścicielami agentami politycznymi; pozór ubezpieczenia od ognia dawał im tylko sposobność wciskania się do każdego domu, mieli nadto obowiązki inspektorów, kontrolujących działania komitetów miejscowych. Pierwsza propaganda odbywała się za pomocą rozdawanych broszur, ale skoro stronnictwo bonapartystowskie zyskało na swoje usługi ośmdziesiąt kilka dzienników, propaganda broszurami, daleko droższą i mniej pewną, zwolniła. Lecz najskuteczniejszym sposobem propagandy okazały się fotografie rozdawane po wsiach nawet z różnymi napisami. Obok tych komitetów istnieją jeszcze stowarzyszenia pod najdziwniejszymi nazwiskami, jak n. p. dwunastu apostołów, ale nie należy myśleć, aby działały na swoją rękę, bez żadnej wyższej instrukcyi i kontroli. Najważniejszym jednak objawem tego spisku jest osobna policya, która udaremniała działania policji rządowej: dzień w dzień komitet był uwiadomiony, co się w prefekturze działo, dopóki pan Leon Renault nie podkrywał tych niewiernych urzędników, przy nim będących, i nie poddawał. Główne działania obrócone było na policyą, na żandarmeryą i na armią, przez dawnych oficerów, jeżeli nie nowych, wciągniętych do spisku. — Przekonaniem tych wszystkich podwładnych było szczególnie w prowincjach, że restauracya napoleońska była tajemnym dążeniem rządu i celem, który sobie sam marszałek Mac Mahon założył. Rozdawanie miejsc bonapartystom, podpora dawana tymże przez wyższą hierarchyą zdawały się niezbitymi na to dowodami.

Ważniejszą od sprawozdania komisji przez pana Savary jest długa depozycyja prefekta policji, która, drukowana w dodatku, jutro zapewne wyjdzie z druku. Większa część papierów, i to kompromitujących najmocniej, wyprawiona została cichaczem do Anglii, a te, które służyły do postępowania sądowego w zamierzonym przed kilku miesiącami procesie, który spełnił na niczem, pozostały w ręku ministra sprawiedliwości, który nie chce ich udzielić komisji. Zakończenie tedy raportu pana Savary domaga się, aby Zgromadzenie narodowe wydało rozkaz ministrowi zakomunikowania ich niezwłocznie komisji.

Co do przyszłego ministeryum nic nie ma jeszcze pewnego. Wyjazd nagły pana Buffet, dla zobaczenia jeszcze umierającej matki, zawiesił wszystkie w tym względzie usiłowania, gdyż prezydent Rzeczypospolitej jemu myśli przedewszystkiem powierzyć utworzenie nowego gabinetu.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył nadać dyrektoriowi sądu powiatowego Kersten w Arnsbergu order orla czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

\* **Publiczne egzamina** w tutejszych szkołach miejsckich odbędą się w tym roku jeszcze raz stósownie do uchwały, zapadłej w Ionie deputacyi szkolnej. Władza ta oświadczyła się jednakoż w zasadzie, jak donosi *Ostdeutsche Ztg.*, przeciwko podobnym egzaminom: chce przeciw obmyśleć, jaki ekwiwalent dla rodziców za zniszczenie egzaminów publicznych.

\* **Ruch na olesnicko-gnieźnieńskiej kolei** żelaznej rozpoczął się w połowie bieżącego roku, brakuje jednakże jeszcze, jak to ogłasza dyrekcya pomienionej kolei, która sędzioko swe ma w Wrocławiu, wielu urzędników tak do służby wewnętrznej jak i zewnętrznej. Powinno z tego korzystać i Polacy i zgłaszać się do urzędów, dotychczas bowiem urzędnik Polak przy kolejach żelaznych jest rzeczywicie białym krukiem.

\* **W obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego** zaszy w miesiącu styczniu r. b. pod względem wyższych urzędników sądowych następujące zmiany: Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: Radcą sądu-miejskiego Korn w Berlinie mianowano radcą sądu apelacyjnego. Rzecznik i notaryusz, radca sprawiedliwości Giersch umarł. Kandydata prawa Grossmann mianowano referendaryuszem. Przy sądzie powiatowym w Grodzisku: Asesora sądowego Rössler przysłano z Wiesbaden jako sędziego pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Kościanie: Rzecznik i notaryusz Giesler przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu miejskiego w Wrocławiu, asesora sądowego Picke z Wohlau przysłano jako sędziego powiatowego. Przy sądzie powiatowym w Poznaniu: Asesora sądowego Gernershausen z Berlina ustanowiono asesorem pomocniczym. Przy sądzie powiatowym w Wrześni: asesora sądowego Goldmann z Olszchowa mianowano sędzią powiatowym.

Ojciec kręcił się wkoło, jakby coś dyktując. Po chwili wziął Minny rękę, wsunął pióro w jej palce i pociągnął ją ku zapisanemu arkuszowi. Zamroczyło mi się w oczach, głowa opadła na piersi. Ocuć! mnie głos nieznanego: „Patr, jeszcze czas, Rascal pójdz na szubienicę, Minna będzie twoją.“ Przytomność już mię była całkiem odbiegła, chwyciłem za pióro, w tém piorun uderzył, a ja konwulsyjnym ruchem odepchnąwszy podany mi cyrograf, omdlałem.

Nie wiem, ilem godzin w tym letargu leżał. Ocuć! mnie dopiero zgiełk i huczna muzyka we dworze. Ciasno było na okół. Tém jaśnieję gorzał obszerny salon od tysiąca świateł. Uwijały się po nim ohoce taneczne pary. Z pod okien od rozochoconej służby podnosił się co chwila okrzyk: Wiwat nowożeńcy, szczęście młodemu małżeństwu! Pragnąłem tylko jeszcze dojrzeć Minny. Siedziała na uboczu, blada jak upiór. Przy niej sunało stał rozczerniony małżonek. Zerwałem się obłąkany potem śmiertelnym i począłem uciekać. Ani wiem, którą wpadłem do miasta. Ulice były puste. Pomknąłem ku memu domostwu. Okna zamknięte, nigdzie ani światełka, żadnego ruchu, jakby pustka po wymarłych. Dzwonił i dzwonił, nikt nie odpowiada. Nareszcie zaskrzypnęło małe w poddaszu okienko, i ktoś jak mara echym, grobowym zapytał głosem: Kto tam? Poznałem Bendla, ale jakżeż zmieniony! W okamgnieniu byliśmy w progu we wzajemnych objęciach. Popro-

wadził mnie przez odarte i spustoszone pokoje do gabinetu, który jedynie udało mu się uchronić przed zniszczeniem i rabunkiem. Rascal dnia poprzedniego poduszycył na mnie pospółstwo, które przekonane przezeń, że czarownik, rzuciło się na dom, niczego nie oszczędzając, a grożąc mi śmiercią, jeśli bym powrócił. Służba cała się rozprzeczła. Bendel z rozmaitych kątów pobierał co mógł do pożywienia. Zasiadliśmy do wieczerzy. Przy ostatnim kielichu oświadczyłem mu moją wolę nieodwołną, że już dłużej ścierpieć nie mogę, aby on niewinny dzielił moje nieszczęsne losy. Podzielił się, rzekł, resztą złota, zabiechasz sobie szkatułki z klejnotami, żadna nagroda nie jest dostateczną za twe usługi i przywiązanie, spotkam się może w pomyślniejszej doli, nigdy o tobie nie zapomnę, teraz zostaw mnie fatalności, która wisi nademną, przyprowadź mi konia, kup byle jakiego, za godzinę muszę odjechać... Wyrazy te wypowiedziałem z taką stanowczością, że tylko zapłakał i odszedł. Na szczęście pozostał jeszcze jeden koń w mój stajni. Tego mi przywiódł, niezdołen słowia wyjąknął. Uściskawszy wiernego sługę, odjechałem, nie wiedząc dokąd i po co.

Gruba ciemność zalegała ziemię i niebo. Tylko elektryczne lekkie połyki, jak zwykle po gwałtownej burzy pomrukiwały szyderczo tu i owdzie. Jechałem z wolna już przez parę godzin na oślepię pierwszym lepszym gościem. Pograżony w mych posępnych myślach, nie spostrzegłem od

razu, że szedł koło mnie jakiś podróżny. Ocknąłem się dopiero, gdy mię poprosił, abym mu pozwolił złożyć ciężary na płaszcz na mego konia, co też, nie czekając na odpowiedź uczynił. Poczł potem wyrzekać na ubóstwo a wychwalać korzyści bogactwa. Z tego przeszedł na pole filozofii. Mniemał, że całą mądrością człowieka jest używać, jedynym celem rozkosz, a nie troszczyć się, co będzie po śmierci. Ciało jest wszystkiem, dusza urojeniem. Samęj, odłączonej od zmysłów, nie podobna sobie wystawić. Jest ona tylko prostym, choć bardzo subtelnym wynikiem i grą sił fizycznych. Więcej też wart cięń rzeczywistego przedmiotu niż taka mara. Gnębiąca mię troska nie dozwalała mi ani sporu, ani nawet uwagi na te wywody piechotnego filozofa. Pod koniec le dwiem słyszał, co mówił. Już się też na dzień zabierało. Przednia zorza zapowiadała wspaniałe słońce. Przeląknęłem się na samą myśl, co mnie czeka. „Nie trwój się pan, rzecze pieszo chodziec, jakby zgadywał co się we mnie dzieje, wszakże masz przyjaciel przy sobie.“ Spojrzy, aż tu znowu mój kusiciel. „Nie guiewaj się pan, dodał, będziem zawsze mieli dość czasu rozstać się, trudniej o spotkanie i o tak miłą pogadankę.“ Spuściwszy głowę, jechałem dalej w milczeniu. Tymczasem słońce wybiło w całym majestacie. Rzesza wie śniaków, spieszących do roboty, zbliżała się ku nam. Spłonęłam od wstydu. „Cięń jest na usługi, rzecze kusiciel, pożyczę go panu, aż póki nie

przedostaniesz się w tamte oto góry i lasy.“ I w okamgnieniu zawiesił go za mną. Robotnicy przeszli, podziwiając moją piękną postawę i kłaniając się nisko. Uczułem znowu w całej sile błogość i dumę z wzbudzenia w ludziach czei i przychylności zamiast wstrętu i szyderstwa. Zawrzało mi w duszy, zasumiałem w głowie, — ja na koniu, on pieszo, — ścisnąłem runaka obu ostrogami, i rzuciłem się w boczną drogę. Ale cięń pozostał za mną i pelając powrócił do swego nabywcy. Trudna rada i jam musiał zawrócić. „Nic nie szkodzi (zwołał mój przesładowca), to przypadek, koń miewa często dziwne narowy, rzuca się w bok niespodzianie, tegi z pana jeździec!“ To mówiąc, zawiesił znowu cięń za mną, a ja pomieszany, zawstydzony, nie śmiałem się już pozbyć jego towarzysztwa. „Żeby panu udowodnić mę przychylności (przerwie po chwili) na dłużej jeszcze użyję ci dawniej twę własności, pod tym jednym tylko warunkiem, że przez cały ten czas przyjmiesz moje usługi.“ Milczałem, a on to wziął za zgodę. Spotkałem więc podróżowaliśmy dalej. Dzień po dniu mijał a jam nie śmiał się od niego odłączyć. Otoczyły mnie znowu wygody, bogactwo i hoły ludzkie. Nowy mój sługa nie szedł już niczego, by mi podróż uprzyjemnić. Mimo tego przemagała we mnie i wzrastała odraza ku niemu. Nie miałem jednak siły zerwać łańcucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

\* **Pomiędzy Opalenicą a Bukiem** wykołił się wczoraj pociąg wskutek pęknięcia koła przy lokomotywie. Maszynistom udało się jednakże pociąg utrzymać, tak że żadne nieszczęście, prócz opóźnienia się pociągu o pięć godzin się nie wydarzyło.

\* **Nekrologia** Prowincja Jezuitów polskich dotknięta została nową stratą. Dnia 4 lutego zmarł w Le Mans, we Francji, kapłan należący do tejże prowincji, ksiądz Wojciech P. u. n. w 32 roku życia. Urodzony w Sobótce pod Wrocławiem, ukończył w tej stolicy pruskiej Śląską gimnazjum, i 1863 r. wstąpił do nowicyatu Towarzystwa Jezusowego w Staréjwsi. Po odbytych jedenastoletnich studiach w zakonie, przeznaczony został na profesora języka niemieckiego w gimnazjum w Le Mans. Wśród tej pierwszej pracy zaszczyła go śmierć, ale nie nieprzygotowanie. Oto co pisze rektor kolegium w Le Mans do prowincyała o ostatnich jego chwilach. „Ks. Funke zmarł dzisiaj wieczorem 4 lutego o 2 1/2 godz., na chorobę mózgową. Nikt się nie spodziewał, nikt nie mógł przewidzieć tak nagłego zgonu. Od kilku dni cierpiał bole reumatyczne, ale wczoraj (3 lut.) znacznie mu się polepszyło. Mimo to rozmawiał o blizkiej swej śmierci, jakby miał przeczuć. Uczynił nawet spowiedź jenerała wczoraj wieczór, a dzisiaj rano powiedział stanowczo O. Piccioli i drugiemu Ojcu, że wkrótce umrze. W południe dostał udaru mózgowego, a o pół do trzeciej oddał swoją piękną duszę Bogu. Pobożny, posłuszny, pełen poświęcenia, miłości i pokory, był dla wszystkich przedmiotem zbudowania. Nie mogąc złożyć zakonnej profesji 2 lut., jak to było postanowione, prosił, aby u Ojca Jenerała uzyskać mu pozwolenie złożenia takowej 19 marca, w dzień św. Józefa. Złożył on ją już w niebie. Mgr. d'Outremont, nowy biskup w Le Mans, przybył tego jeszcze wieczora, aby się u zwłok drogiego naszego Ojca pomodlił.“ Takim go znali polscy jego towarzysze przez lat jedenaście. Pokój jego duszy. (Lwów. Wiad. Kośc.)

\* **W gimnazjum w Pile** odbierał dnia 1 bm p. radca szkolny Polte egzamin ustny dojrzałości u dwóch tamtejszych prymanerów. Obaj otrzymali świadectwa dojrzałości.

\* **Bank kredytowy w Toruniu**: „Donimirski, Kalkstein, Lyskowski i Spółka.“ Dnia 2 bm. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej. Firmowi zdawali sprawę z biegu interesu w r. 1874. Rada Nadzorcza postanowiła poddać pod uchwałę Walnego Zebrania akcyonaryuszki propozycję wypłacenia 7% dywidendy (czyli 14 tal. od akcyj). Walne Zebranie odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 12 w południe. (Gaz. Tor.)

\* **Gazeta** Sęda w ferworze podniecała niecierpliwość w ludzkie mazarzyskie ku katolicyzmowi i zatarciu żyjących w tym ludzkie tradycyi i zwyczajów katolickich po-wa się do fałszów, za które po inne czasy redaktorowie pism antikatolickich wzięli karani. Nadto nie waha się do pisma wyrazić się z bluznierczym lekceważeniem o Głowie Kościoła katolickiego, o tej wzniosłej postaci, której najcięższe nawet wrogowie nie mogą odmówić swojego uwielbienia, gdy mówią o niej jako o człowieku w ogóle. Oto, co pisze Gazeta Lecka: „Tedy wyrwał się dnia 5 lutego Papież Pius IX jak Filip z konopi i wydał okólnik (encyklikę do Biskupów w monarchii pruskiej. Red.), w którym podług zwyczajów swojego niegorzkiej klnie, aby, jak się zdaje, kławy nie zapomniał.“ A podając dalej kilka ustępów z encykliki, dodaje owo pismo, żywym się widocznie z funduszu gadzinowego: „Otoż to słowa Papieżowe. One są podszewaniem do nieposłuszeństwa i buntu.“ Od jednego z protestantów Polaków otrzymałmy pismo, radzące zaniechać występowania przeciw Głowie Leckiej, lubo ona, jak powiada szanowny autor tego pisma, rzeczywisty powstała i utrzymuje się z funduszy „nie mieckich“; doś dobry język polski ma nam starczyć za wszystko. W odpowiedzi zapytujemy szanownego autora pisma tego, czy naprawdę sądzi, że można młodzić na podobne napaści. Dla czegoż pisma katolickie nie zaczepiają w ten sposób protestantyzm? I czyż pismo dla Mazurów nie mogłoby powstrzymać się od tych napaści wyuzdanych? Naszym zdaniem mogłoby i powinno; natomiast cały nr. 8 Gazety Leckiej poświęcony jest wyłącznie encyklice papieskiej, tak, że ani literki nie ma o czym innym. (Gaz. Tor.)

\* **Polscy wygnani w gubernii wologodzkiej**. Ojczyzna zamieszka następujący list, pisany przez jednego z wygnanców polskich, internowanych w gubernii wologodzkiej, do jednej z dam w Galicyi, znaniej powszechnie ze swej dobroczynności: „Pozostając w bardzo nieszczęśliwym położeniu, ośmielamy się zanieść prośbę do Jaśnie Oświeconej Księżniczki z następującego powodu. Skutkiem wypadków 1863 roku zesłani zostaliśmy sądem wojennym-polowym do ciężkich robót na Syberyi na lat 12 i 20. W weszłym roku 1874 oswobodzono nas z Syberyi i przeniesiono do Rosyi europejskiej do gubernii Wologodzkiej i ulokowano po wsiach bez najmniejszych środków do życia, a jest nas kilkudziesięciu po większej części kapłanów podeszłych w wieku po 70 i 80 lat mających, którzy całe swe życie pracowali na uprawę roli serc ludzkich, łamiąc chleb duchowny nauki Zbawiciela, karmiąc ducha i oświecający serca. Dziś cierpiąc jedenaście lat dla sprawiedliwości, przyszliśmy do tego stopnia, że nie mamy za co kupić kawałka chleba, a Bóg niech będzie świadkiem naszym, że nieraz po całych dniach bez najmniejszego posiłku żyjemy. Od miesiąca września żyjemy z własnych funduszy, dla tego przeżyliśmy prawie ostatnie odzienie, a dziś już nie jesteśmy w stanie sami sobie zarządzić, obecnie przybyło nas tu czterech do miasta gubernialnego, słabych ciężko trzech starców. Trzech słabych umieszczam w szpitalu, a jako mniej słaby zamieszkałem u tutejszego księcia proboszcza, aby ztąd poprowadzić prośbę do władz względem udzielenia nam jakiegokolwiek pomocy. Prześladują nas mieszkalcy, nie mamy wolności bywania w miastach, nie mamy żadnego wsparcia na utrzymanie, nie mamy szpitala, a do miejskiego w Wologdzie, od nas wiorst 148, nie mamy komunikacji pocztowej, nie mamy odzieży, nie mamy czem płacić za kwatery. W tych i tym podobnych interesach wyprawiam w imieniu ogółu prośbę do ministerstwa, ale zaczęłam co nastąpi, możemy z głodu pomierać, lub też zmużeni będziemy u drzwi tego narodu, pomiędzy którym mieszkamy, proszę o kawałek chleba, a tego najbardziej lękamy się, gdyż to jest naród daleki dla naszego serca, od którego tyle wycierpieliśmy i cierpimy na każdym niemal kroku. Tu zamieszkał Polacy świecy, mając ciężkie położenie nasze, złożyli się na parę rubli dla nas, oraz doradzili nam, aby się udać pod opiekę Jaśnie Oświeconej księżniczki Pani, wskazując nam jej adres, przyrzekając i zapewnijając, że znajdziemy wspaniałe i liście, więc poważym się napisać, oraz proszę w imieniu nas kapłanów, w imię Boga żywego o miłosierdzie, gdyż niepodobna na pierwszy raz opisać to co cierpiemy, jest to niewola cięższa od Egiptu a nie ma Mojżesza, któryby nas wybrał i nakarmił na puszczy. Przykro i bardzo nam przykro, że stajemy się natrętnymi żebrakami, bo meoeno czujemy poczyna proszących i lza mimowoli resi siwe powieki nasze, że na starość w miejsce spokoju i cichości tak wielka nędza opanowała nas. Boże przyjmij cierpienia nasze, a przepuść ludowi Twemu. — Jeżeli możność Jaśnie Oświeconej księżniczki Pani pozwala, prosimy o listość nad nami, bo może na całym świecie katolickim nie ma podobnej biedy, jak u nas, bynajmniej tak nam mówią, bo my nie wiemy nic, żadnych pism nie mamy, gdyż nie dopuszczają nam takowych. Prosimy darować nam na Boga, bo niewiadomość grzechu nie czyni, to tylko wspomnie jeszcze, że dziś nam ciężę jak było w robotach; tam mieliśmy chleb i mieszkanie, a tu racuono nas jak wyrzutków społeczeństwa bez żadnej opieki po przebyciu 9000 wiorst z Syberyi do Rosyi. Tak nam poprawili, że dziś z głodu i mrozów, które tu 40 stopni wynoszą, wypadnie nam zginąć, jeżeli Bóg nie zaopiekuje się nami.“

\* **Lwowski Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“** odbyło na dniu 28 z. m. walne zgromadzenie, które zgabiła zastępczyni przewodniczącej, p. hr. Natalia Dziedu-

szyccka, sekretarka Stowarzyszenia, poczem Helena Jordanówna odczytała sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za czas od 30 marca 1874 do 31 grudnia 1874. W Stowarzyszeniu istniały następujące wydziały: 1) „Pracownia i nauka szycia białego“ rozpoczęła się dnia 19 maja; pracowało w niej 37 pracownic; 2) „Pracownia krawiectwa i nauki kroju“ zajmowała 42 pracownice; 3) „Nauka szewstwa i warsztat szewski“ 36 uczennic; 4) „Kursa buchhalteryi“ rozpoczął się dnia 7 czerwca r. z. i trwa dotąd, słuchaczek jst w nim 25. Fundusz Stowarzyszenia w chwili otwarcia wynosił: w książeczkach kasowoszczędności 3594 zł., w sprzętach i meblach 153 zł., razem 3547 zł. Założyli było 5: w dniu otwarcia członków honorowych 150 (obecnie 166), członków zwy- czajnych 123 (obecnie 245).

Jak przew. Stowarzyszenia oświadczyła, zjednało stowarzyszenie to w krótkim czasie sympatyą ogółu i zwróciło na się uwagę ministra handlu, który polecił zbadać tę instytucyę. Zdaje się więc, że i z tej strony przybędzie Stowarzyszeniu pomoc.

Do Rady zawiadowczej na rok 1875 zostały wylosowane następujące panie: hr. Dzieduszycka Alfyonsyna, hr. Dzieduszycka Natalia, Mysłowska z Lanckorońskich Natalia, Jordanówna Helena, Longchamps Wincenta, Romanowiczowa Julia, Romanowiczówna Zofia, Weeberowa Olimpia, tudzież pp. Starkel Juliusz i Wędrychowski Eugeniusz. Na zastępczyni zostały wylosowane panie: Hochbergerowa Helena, Sobieszczńska Honorata, Chołoińska Emilia, Teodorowiczówna Sabina, Zegaldowiczówna Wanda, tudzież p. dr. Opolski Wiktor.

\* **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 5 marca, Przeniesienie św. Wacława Wschód słońca o godzinie 6 min. 41; zachód o godzinie 5 minut 44. Długosć dnia 10 godz. 46 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 5 marca 965 chrześc. Mieczysława I. — 1102 śmierć Władysława Hermana. — 1424 koronacja Zofii przy zjeździe wielu monarchów. — 1494 pożar Gdańska. — 1569 Podlasie do Korony wcielone. — 1849 legion polski przeważa zwycięstwo pod Solnikiem.

\* **Książ**, 26 lutego. (Sprawozdanie kasy pożyczkowej). Towarzystwo Przemysłowe, z którego później i kasa pożyczkowa tutejsza powstała, założone zostało 1871 roku. Przez pierwsze dwa lata dawał przemysłowcy Xiazę jakies znaki życia, które się, czy to w zebraniach niedzielnych na odczyty lub pogadanki, czy też w zabawkach wspólnych, jak majówkami lub teatrami amatorskimi, pokazywało. Lecz z przeniesieniem się prezesa ks. Zmury na probostwo do Gogolewa, jako też z usunięciem się nauczycieli od Towarzystwa zwolna wszystko ustawało, tak że dziś oprócz firmy i biblioteki nieznać, żadnego nie pozostało szczytku. Niezawodnie, że i śmierć ks. H. nie mało wpłynęła na to, gdyż wykary jego ks. Bąk byłby mógł przy dobrych chęciach istnienie towarzystwa podtrzymać, lecz tenaż przy licznym parafii i dyrektorstwie kasy oszczędności, nie pozostawało ani czasu, ani sił do zajęcia się tem należycie. Dzięki przynajmniej staraniom Rady Nadzorczej i Zarządu, że kasa pożyczkowa Towarz. Przemysł. nie upadła. Liczy ona 185 członków, z których 65 w r. z. przystąpiło. W weszłym niedziele odbyło się roczne W. Zebranie, które zwyczajem zagał przez ks. Zmura z Gogolewa, poczem przewodniczył i prosił p. Szaniński z Boguszyna. Sprawozdanie kasy odczytał p. Nieradziński tak jak następuje:

Obiórót.

Przychód: tal. sgr. fo.	Rozchód: tal. sgr. fo.
684 22 5	fundusz żelazny 55 10 4
1,286 6 10	udział członków 128 14 8
34 108 15	pożyczki na weksle 52 852 15
21,856 4 9	depozyta 5,138
	procent od nich 380 27 8
	nabyte pożyczki
1,564 21 9	proc. od pożyczek
27 16 8	koszta proces.
143 24 11	koszta administr.
59,670 20 4	156 11 11

Zestawienie: Przychód..... 59,670 tal. 20 sgr. 4 fen. Rozchód..... 58,761 „ 3 „ 11 „ Rem. w koncu roku... 909 tal. 16 sgr. 5 fen. Obrachunek zysków i strat:

Przychód: 1. % od udzielon. pożyczek..... 1564 tal. 21 sgr. 9 fen. Rozchód: Wl. % od depozytów..... 380 tal. 27 sgr. 8 fen. Koszta administracyjne..... 13 „ 17 „ 8 „ Do wypł. % od depoz. .... 745 „ 21 „ 2 „ Zaliczki proces. .... 21 „ 27 „ 2 „ 1600 tal. 5 sgr. 11 fen.

Odczodzi od tuad. żel. prze-wyżka zał. proc. z adm. .... 35 „ 14 „ 2 „ 1564 tal. 21 sgr. 9 fen. Zestawienie: I. Zysków było..... 438 tal. 2 sgr. 5 fen. II. Strat było..... 35 „ 14 „ 2 „ Czysty zysk..... 402 tal. 18 sgr. 3 fen.

Bilans: Aktywa Gotówka..... 909 tal. 18 sgr. 5 fen. Weksle..... 18,744 „ „ „ 19,653 tal. 18 sgr. 5 fen. Pasywa Fundusz żelazny..... 629 tal. 12 sgr. 1 fen. Udział..... 1,157 „ 22 „ 2 „ Złożone depozyta..... 16,718 „ 4 „ 3 „ % dopisany..... 1,138 „ 24 „ 1 „ 19,689 tal. 2 sgr. 7 fen.

Odczodzi od tuad. żel. prze-wyżka zał. proc. z adm. .... 35 „ 14 „ 2 „ 19,653 tal. 18 sgr. 5 fen. Zestawienie: Aktywa..... 19,653 tal. 18 sgr. 5 fen. Pasywa..... 19,653 „ 18 „ 5 „ Znosi się.....

Celem zrewidowania i pokwitowania rachunków wybrano komisya, która się już zajmuje powierzoną pracą. W końcu, jakkolwiek na porządku dziennym Walnego Zebr. był obór do Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych, uchwalono zaniechać tego na ten raz, a to dla tego, że w ciągu roku skutkiem nieprzewidzianych okoliczności już dwa razy uzupełniano Radę Nadzorcza. Oby tylko te nieprzewidziane okoliczności więcej nie zaszły, i oby ten czas próby i doświadczeń, który już od tylu miesięcy nad nieszczęśliwym Xiazem zawisł, a który i Towarzystwom naszym niejedną zabrał ofiarę, jak najprędzej minął, a w tencaz nie tracmy nadziei, że wszystko, co zepsute, się naprawi, a co upadłe, na nowo odżyje i podniesie.

**Wladomosci polityczne.**

\* **Berlin**, 3 marca. [Bula papieska. — Jeszcze o wystąpieniu ze służby księcia kanclerza. — Obiad dyplomatyczny u księcia Bismarcka. — Komisya szkolna cesarstwa niemieckiego. — Bliskie uwiezienie księdza Biskupa monasterskiego. — Doniesienia bieżące.] O środkach, jakie rząd przedsięwziąć zamierza wobec najświeższej buli papieskiej do Biskupów w Prusach, najrozmaitsze

podawane są kombinacye, tak przez dzienniki półurzędowe jak i takie, które półurzędowy charakter sobie przypisują. Tyle jest pod tym względem pewnym, że ministerstwo stanu nad przedsięwzięciem się mającymi środkami już obradowało, lecz, jak się zdaje, nie przyszło dotąd w łonie jego do żadnej uchwały. Fanatyczny „liberalne“ dzienniki radzą rządowi, aby powstrzymał wszelkie wypłaty na rzecz duchownych katolickich i instytucji katolickich, do których się zobowiązał wobec Stolicy Apostolskiej, a które wyrażone są w bulli „De Salute Animarum“, porządkującej stosunek Kościoła katolickiego do państwa pruskiego. W tej samej kwestyi pisze półurzędowa Prowinzial-Correspondenz w dzisiejszym swym numerze:

Germania odpowiedziała na świeże wyjaśnienia Prowinzial-Correspondenz o stanowisku Papieża i Biskupów niemieckich wylewem bezczelności i sprośności nie do opisania. Do rzeczonożu rozbioru nie dają jej artykuły żadnego powodu ani ze względu na treść, ani też ze względu na ton. Wzmiankować jednakże należy, że dziennik ten ultramontański, pod pozorem osłabienia zarzutów rewolucyjnych podburzażać ze względu na Papieża, podnosi ze swej strony wstępnie obłudnych zwrotach najbezczelniejsza zbrodnice (hochverrathischen) groźby nie tylko przeciwko państwu, ale nawet przeciwko naszemu domowi panującemu Hohenzollern. Co się tyczy samy trzeci, to bulla papieska z dnia 5 lutego, jak to po jej treści spodziewać się było można, spowodowała rząd nasz do dalszych przeważnych zastanowień, których rezultat wkrótce dojdzie do publiczności.

Zkądinąd utrzymują, że rząd postanowił wytoczyć Biskupom, w razie ogłoszenia buli papieskiej, proces o zachęcanie do zbrodni stanu. Choćby wiadomość ta miała się okazać fałszywą, to tyle jednakże jest pewnym, że się zano na nowe obstrzeżenie praw polityczno-kościelnych, jakkolwiek zdawaćby się mogło, że już dalej rząd nie posunie ograniczeń praw, przysługujących Kościołowi katolickiemu w Prusach.

Podczas kiedy wczoraj uważano pozostanie księcia kanclerza w służbie za rzecz pewną i mówiono jedynie o jego wyjeździe za urlopem półrocznym z Berlina, dziś twierdzą przeciwnie, że książe Bismarck nie odstępuje od pierwotnego swego zamiaru wystąpienia całkowicie ze służby. Na czém nowa ta pogłoska się opiera i o ile ona jest uzasadniona, trudno dziś odgadnąć.

Książę Bismarck dawał w poniedziałek większy obiad parlamentarny, na który prócz marszałków Izby poselskiej przybyli postowie hrabia Wintzingerode, radzca legacyjny Aegidi, konsul Stengel, v. Köller, von Löper, v. Bonin, Miquel, v. Benda, doktor Weber, doktor Gneist, doktor Bender, Sachse i v. Saucken (Julienfelde). Dalej ministrowie Camphausen, doktor Achenbach, doktor Friedenthal i von Schleinitz, panowie hrabia Pickler i hrabia Eulenburg. Książę Bismarck miał wyglądać, jak donosi Post, bardzo dobrze i w różnym był humorze. Gości swych zatrzymał aż do godziny 9 wieczorem. Podczas całego obiadu i po nim nie wspomniano ani słówkiem o kwestyi ustąpienia księcia kanclerza.

Pod względem składu komisyi szkolnej dla cesarstwa niemieckiego postanowiła rada związkowa co następuje: 1) Komisya składa się z 6 członków. 2) Prusy, Bawarya, Saksonia i Wyrtemberg mianują każde po jednym członku. 3) Jednego członka wybierają kolejno na dwa lata Badenia, Hesya, Alzacya-Lotaryngia i Mecklenburg-Schwerin. 4) Jednego członka wybiera reszta państw zawsze na dwa lata podług kolei, oznaczonej w artykule 6 konstytucyi.

Ksiądz Biskupa monasterskiego odwiedził znowu w dniu 2 b. m. egzektor, celem ściągnięcia z niego 200 talarów grzywien, na które skazano księcia tego Kościoła za „nieprawne“ obsadzenie probostwa. Ponieważ ksiądz Biskupowi nie było już co zabrać, przeto zapewne wkrótce więziono go będzie do więzienia. Z wielu stron ofiarowano się za księdza Biskupa karę tę zapłacić, byleby nie potrzebował siedzieć w więzieniu, lecz ksiądz Biskup odrzucił stanowczo wszelkie podobne oferty.

Norddeutsche Allgemeine Ztg donosi, że rząd francuski udzielił polecenie, celem nabycia dobrego materyału dla kawalerii przy sposobności organizacyi armii francuskiej, do zakupu w Niemczech 10,000 koni. Pomieniony dziennik spodziewa się jednakże, że rząd wykonaniu tego polecenia zapobieże ze względów ekonomicznych.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj po raz pierwszy po swej chorobie na przechadzkę.

\* **Wiedeń**, 1 marca. [Głosy dzienników w sprawie pana Ofenheima.] Wspomniałszy we wczorajszym numerze Kurjera w krótkich słowach o wystąpieniu niektórych pism w sprawie Ofenheima podajemy dziś głosy innych dzienników tutejszych i galicyjskich. Le Messager d'Orient nader trafna daje ocenę skandalicznego tego procesu, powiadając pomiędzy innymi:

Następstwem zapadłego wyroku jest nasamprzód to, że państwo będzie musiało zapłacić kosztu procesu karnego który nie skończył się skazaniem oskarżonego; powtóre zaś to, że Ofenheim, uwolniony od oskarżenia o zbrodnię oszustwa przez sąd przysięgłych, może teraz pociągnięty być do odpowiedzialności na drodze cywilnej za oszustwo, podstęp lub inne jakie przestępstwo stosownie do tego, w czém zawinił względem osób trzech, mianowicie względem państwa i akcyonaryuszki.

Co się tyczy innych następstw, to są nader liczne. Skłaniając czoło przed powagą werdyktu sądów przysięgłych, wszczęwładnym wobec litery prawa kryminalnego, można zajmować się nim jedynie ze względu na moralność i dobro społeczeństwa. Owóż wychodząc z dwójakiego tego pojmowania rzeczy, utrzymują, — z wyjątkiem, rozumie się, dzienników, których Ofenheim jest jednym z główniejszych akcyonaryuszki, jako też i pewnej kategorii przedsiębiorców, — że kilku owych poczołców, utrzymujących kawiarnie oraz fabrykantów deszczochronów lub fajek, którzy składali sąd przysięgłych, nie stanowią w tej mierze jeszcze ani opinii całej Austrii ani nawet opinii całego Wiednia. Pod tym względem uważają tu ów werdykt niemal za publiczne zniesławienie.

Nikt tu zresztą nie wywozi z tego wypadku niepokojących następstw. Ofenheim, powiadają, jest typem

nader licznego zastępu wyzyskiwaczy publicznych, fałszywych zasad stowarzyszeń, którzy, zamiast pozwolić korzystać wszystkim stowarzyszeniom, obracają zyski li na korzyść załoczyli. Skoro on został uwolniony, rzecz oczywista, że i jego zwolenników taki sam los spotkałby. To też wnioskuje ztąd, kiedy niemożliwą jest rzecz dla kryminalu skarcie tego rodzaju szermierzy i kiedy tenże zadowolony się musi na dyskusyi po dokonanyu czynie i to jeszcze na drodze cywilnego postępowania, będzie trzeba się według tego zastósować i przypuścić, że publiczność, zam w kraju jak i za granicą dobrze się teraz namyślił, zanim choć obolę powierzy na jakiegokolwiek przedsiębiorstwo. Znaną są ostrzeżenia w lokalach publicznych na ścianach poprzyklepane: Przestrzeż się przed złodziejami! Teraz będzie trzeba powiedzieć jeszcze: Przestrzeż się przed Gryniderami!

Głosy innych dzienników tutejszych znajdujemy w szczegółowym zestawieniu w Czasie, które tu podajemy:

Ocena, jaką wyrok znajduje w prasie dzisiejszej, odpowiada zupełnie systemowi przyjętemu przez dzienniki w ciągu procesu. Przesażda z jednej, przesażda z drugiej strony. Trudno zaiste powiedzieć, który obóz bardziej grzeży. Przeczytawszy dziś N. fr. Presse, Tagblatt, Fremdenblatt, Morgenpost, Extrablatt i Neues Wiener Blatt możnaby mniemać, że monarchia wygrała walną bitwę. N. fr. Presse wylicza błogie następstwa wyroku przysięgłych i wzywa dzieje na pomstę tego procesu. Tagblatt dowodzi, że gospodarstwo publiczne bez grzechów pierworodnych istnieć nie może, że rozwój, postępy i grzechy gospodarskie są owocem liberalizmu i że dla tego nie pojmuję, jakim sposobem liberalny gabinet ks. Auersperga zdobył się na ten proces. Wyrok przysięgłych zdaniem tego dziennika jest zwycięstwem nowoczesnych zasad gospodarskich, przed którym ostać się nie zdołał nieczynny na polu gospodarskim gabinet obecny. Ton artykułu w mowie będącego jest jakby w dniu wielkiego tryumfu. Fremdenblatt, Morgenpost i Extrablatt zaś święcą w wyroku upadek i klęskę zasad hr. Lametzana, którego zapatrywań idealistycznych przysięgli należą do stanu kupieckiego smac nie podzielają. Vorkat d Ztg pojmuję, że przysięgli nie mieli ochoty skazać jednego z tysięcy, nie chcieli, aby on wyłącznie pokutował za grzechy minioniej epoki gospodarskiej; zarazem przypomina ten dziennik parlamentowi i rządowi współtwine w tych grzechach, zwłaszcza ostatniemu z powodu udzielenia orderów i rozlicznych godności kierownikom i przywódcom tak zwanego „rozkwitu gospodarskiego“ Vaterland upatrjuje ironia losu w zapadnięciu wyroku równocześnie z wyjazdem p. Banhansa do Włoch, który, nawiasem powiedziawszy, jest istotnie bardzo słabym, tak iż obawia się większej choroby. Przechodząc do drugiego obozu dzienników, spotykamy się przede wszystkim z głosem Deutsche Ztg, która formalnie tylko szanuje wyrok, ale bynajmniej nie zmienia zdania swego co do korapcyi tkwiącej w systemie p. Ofenheima, ale niemniej podziwia lekkomyślność w podjęciu i przeprowadzeniu całego procesu. Dziennik ten nadmieniam, jakoby p. Ofenheim obiecał sto tysięcy zlr. na rzecz ubogich w razie uwolnienia swego i jakoby obietnica ta wpłynęła na wyrok. Przynajmniej, że lepsze mamy wyobrażenie o przysięgłych.

Neues Fremdenblatt, najskrajniejszy w drugim obozie, powiada, że p. Ofenheim nie jest winien oszustwa podług ustawy karniej, że atoli wyrok moralny obwinionego nie dokonał rehabilitacyi; zaś tryumf jego zwolenników i okrzyki wydane na cześć jego zniewalają do żywego zastanowienia się, do czego dojdziemy na tej drodze. Presse jeszcze ostrzejsza piosenkę nuci o tej samej sprawie. Widzi ona bowiem całą wojnę podjazdową potężnej koteryi, znajdujących silne poparcie dziennikarskie i wydających walkę obecnemu gabinetowi za to, że ośmielił się wystąpić przeciw Ofenheimowi. Presse zwraca uwagę na grożące ztąd niebezpieczeństwo, gdyż koterya ta nie waha się postawić „Die Machtfrage.“ Jest to silne, ale odzwieriedlające stan rzeczy powiedzenie. Tagesspreesse mniema, że Ofenheim wyszedł cało wprawdzie z tego procesu, ale że system gospodarski napiętnowanym został i że publiczność wyniosła z procesu naukę i przestrożę przed Gryniderami: w każdym razie proces dokonał i dokona pewnej puryfikacyi. W końcu pominać nie można Volksfreund, który chwilę dzisiejszą wybrał sobie do wywodu e zasady gospodarskich św. Tomasa d'Aquino, spodziewając się zastósowania ich w dzisiejszych czasach. Drugi artykuł tego dziennika zasługuje na tém większą uwagę, albowiem zajmuje się organizacyą, wpływem i potęgą tajnej policyi tutejszego dziennikarstwa, pod którym nie masz żadnej tajemnicy urzędowej.

Z dzienników galicyjskich podajemy ocenę Czasu, ponieważ wszystkie dzienniki zgadzają się mniej więcej na jedno, mniej lub więcej jaskrawo rzecz wystawiając.

Czas pisze: Skończył się więc proces, który rozciągniętością swoją, zdolnością oskarżonego, jakie wykazał w rzeczach administracyi, techniki i finansowości, wreszcie stanowiskiem wielu świadków sięgał po za izbę sądową, a nawet nabrał wagi politycznej skutkiem szczególnych okoliczności. Jedną z tych okoliczności był stosunek obustronny oskarżonego i ministra handlu, który się okazał za każdym niemal przemówieniem oskarżonego i jego obrońcy, a najwybitniej wystąpił ostatnimi dniami tak przez wiadomy list prezesa sądu wyższego dra Heina do sędziego, przewodniczącego w procesie Ofenheima, jak niemniej przez urlop pana ministra handlu. Mimo wszelkich bowiem formalnych zastrzeżeń, nie naciągnięty do stosunek i tego listu do rezultatu procesu.

Dziś tydzień, zanim mogliśmy coś o wyroku przewidzieć, wskazaliśmy następstwa procesu Ofenheima pod politycznym i ekonomicznym względem; mogliśmy to wszystko dziś powtórzyć, popariszy nasze uwagi o wym listem pana Heina i wyjazdem p. Banhansa, jak wreszcie wyrokiem. Rząd poniósł w tym procesie porażkę, ale byłaby ona choć z następstwami mniej nagłemi także w razie skazania Ofenheima, lubo inaczej te następstwa byłyby się przedstawiały. Dziś możnaby powiedzieć, że Ofenheim pobit Banhansa i zmusił go do odwrotu, zanim jeszcze zapadł wyrok; góra przeto ci wszyscy i cały system, tworzący czarowane koło tak zwanego gründerstwa, polegającego na eksploatacyi kapitału za poręką skarbu państwa, a koło to jest istotnie zaczarowane, bo kto w nie wstąpi, ten musi poddać się wszystkim czarodziejskim, jeśli nawet nie czartowskiemu sztukom. Gdyby Ofenheim przegrał był proces, koło to pozostałoby przetrwane a wpisani w nie wyrzuceni z niego, nie znaleźliby spokoju ani bezpieczeństwa przed ścigającymi ich duchami. A liczba wpisanych wielka jest, i potęga finansowa, towarzyska, a ponieważ urzędnicza tak można, iżby zwycięstwo nad nimi przerazić mogło zwycięzców i nie dozwolilo im nawet korzystać z wygranej.

Tak zaś, jak dziś się stało, wszystko wróci na dawne miejsce; nie się w Austrii nie zmieni, prócz że jeden minister na urlopie, a zastępuje go tymczasowo dru i, póki tamten nie wyzdrowieje, albo czującej się zbyt jeszcze chorym, usunie się zupełnie z urzędu. Niewinnie zaś posadzony p. Ofenheim do Pontouxin zasłużbyli istotnie na wynagrodzenie za tyle wzruszeń, których doznał, za tyle cierpień, na jakie był wystawiony, za tyle strat materyalnych, które ponieść musi, bo przecież skarb państwa nie wynagrodzi obrońcy jego zasłużeń honorarium. Nie wątpimy też, że p. Ofenheim nietylko otrzyma owoce od licznych wielbicieli swoich i przyjaciół kolejowych i finansowych, ale nawet czeka go zadosyuczynienie, którego zawczasu nie śmiejmy naznaczać.

Coby zaś się w Austrii działo, gdyby Ofenheim przegrał był proces, to zaledwie alegorycznie śmielśmy dotknąć. Nie lepiejże zatem się stało, że tak się stało?

### Wykonywanie praw koscjano-politycznych.

\* Księżdz wikaryusza Leopolda Fleischera, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich na 50 tal. grzywien odnośnie na trzytygodniowe więzienie, ściga sąd kępiński listami gończemi. — Deputacya zaś sądowna w Gostyniu ściga księżdz wikaryusza Tomasza Muszyńskiego z Gostynia, skazanego za także prze winienie na 180 tal. grzywien, odnośnie na 63 dni więzienia, a wywiezionego do Szląska.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 3 marca. Dziś po południu odbywała się nowa konferencya pomiędzy panem Buffet a marszałkiem Mac Mahonem a następnie pomiędzy panem Buffet a panem Dufaure. Rezultatem ostatniej było, jak Agence Havas się dowiaduje, zupełne niemal porozumienie się; nowa lista ministrów nie jest jednakże jeszcze znana.

Wersal, 3 marca. Zgromadzenie narodowe załatwiło kilka mniej ważnych przedłożeń i uchwaliło na poniedziałek drugie czytanie projektu do prawa o kadrach.

Londyn, 3 marca. Izba niższa odrzuciła drugie czytanie bilu Cowper Temple, który ma uniwersytetom szkockim przyznać prawo udzielania dyplomów doktorskich i niewiastom.

### KRONIKA KRYMINALNA.

\* Ostatnia sprawa, jaką się sąd przysięgłych w Poznaniu zajmował w co dopiero ukończonych drugich tegorocznych rokach, było oskarżenie przeciw świniarkowi Franciszkowi Roszyk o morderstwo. Sprawa ta skończyła się dopiero około godziny 10 wieczorem skazaniem obżalowanego na śmierć. Roszyk zamordował dnia 7 czerwca r. b. w Łowencicach, w powiecie śremskim, wyrobnika Kuraszek z zazdrości. Skazany liczył już lat 60 wieku.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

\* „Marya Malczewskiego“ ma, jak się dowiaduje Gaz. War., ukazać się w ozdobnym wydaniu z ilustracyami p. E. Andriello. Wydawnictwo bierze na siebie znana z energicznej działalności księgarskiej warszawska firma Gebethnera i Wolfa. P. Andrielli ma też w zamiarze ilustrowanie następnie Grażyny, Zgonu Acerna, Pamiętek Starożytności, Zgonu Litewskiego i innych dzieł pierwszorzędnych naszego piśmiennictwa. Mędzy temi projektami jest na widoku u p. Andriello i Pan Tadeusz, którego ilustracje robione przez śp. Szemesza marażeja gdzieś na Litwie, a wykonywane przez p. Kossaka za długo pono oczekują ukazania się na świat. Byłoby w wysokim stopniu ciekawe zestawienie tych prac natchnionych jedną myślą, a wykonanych przez artystów rozmaitego kierunku i uosobienia.

Młoda wdowa, bezdzietna, z porządną familiją, życzy sobie przyjąć miejsce jako towarzyszka lub do wyreżczenia pani domu od 1 kwietnia albo od św. Jana. Zgłoszenia pod adr. A. P. poste restante Bydgoszcz. [355]

Osoba średniego wieku, znająca dokładnie gospodarstwo kołobrzeckie, poszukuje zaraz stosownego miejsca. Inowrocław A. B. poste restante. [363]

### Lyżwy Holenderskie

od 5 sgr. począwszy; Lyżwy damskie, Lyżwy dla turnerów, Lyżwy stalowe, Lyżwy patentowane do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)

### Halifax

połącza S. J. Auerbach, Skład żelaza.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło:

### Książę-Soldat

Szkice z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa Księcia Lubomirskiego.

Cena 22½ sgr.

### PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 4 marca.

BAZAR. Chłapowski z Krzyszkowa, Wilczyński z Krzyżanowa, Nieświtalski z Karczewa, hrabia Bniński z Dąbek, hr. Mielżyński z Pawłowic.  
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czarnecki z Gogolewa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Morzycki z Król. Pol., dyr. teatrów Choromański i Texel z Król. Polskiego.  
HOTEL RZYMSKI. Kundler z Wrączyzna, Hoffmann ze Zabrze.  
TILSNERA HOTEL GARNI. Glas z Wrocławia, Frey i Morgenstern z Berlina.  
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hrabia Morawski z Berlina.  
HOTEL BERLINSKI. Kasinowski z córka z Sądów, Swinarski z Prochnowa, dyrektor Prądzynski z Torunia.

### G I E L D A.

Poznańskie 3¼, pct. listy zastawne 98,— płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,90 pte., poznańskie listy rentowe 96,80 pte., pozn. prowine. akcyce bankowe 109,50 pte., pozn. 5 pct. prowine. obligacye — pte., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 pte., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,75 pte., poznańskie 4¼ pct. obligacye powiatowe 98,— pte., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — pte., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie — pte., pruskie 3¼ pct. oblig. długi państwa 91,50 pte., pruska 4 pct. pożyczka państwa — pte., pruska 4¼ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 pte., pruska 3¼ pct. pożyczka prem. 137,— pte., polskie 4¼ listy zastawne — pte., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 pte., akcyce górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — pte., akcyce górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — pte., płacono, akcyce stałe starogardzko-poznańskie. kolei żel. 101,— pte., akcyce marsz. i poznańskie. kolei żel. 26,— pte., banknoty zagraniczne — pte., polskie banknoty 283,50 pte., Ostdeutschebank 79,— pte., Produktenbank — pte., Wechslerbank — pte., Kwislecki, Potocki i Sp. — pte.

Zyto: (pr. 20 cent.), — wypowiedziano cent — cena wypowiedz. 143 na marzec 143,—, marz.-kwiecień 142,—, na wiosnę 141,50 m., kw.-maj 142,—, maj-czer. 142,—, czerw.-lip. 143 m.  
Okowita: (z beczka) (pr. — litrów — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 56,20 na marzec 56,30 — 56,20 m., kw. 56,70 m., maj 57,40, kw.-maj 57,20 — 57,10 m., czerw. 58,20 m., lipiec 58,90 m., sierpień 59,50 marek.  
W miejscu okowita (bez beczki) 55,80 m.

\* MAKA. Poznań, 4 marca. Pszena nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

### Ceny ziemiołódów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — centn. zyto, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.  
Konieczna, czerwona słabo, pośled. 37—42, średnia 42—44, pięk. 46—48, wborowa 49—52.  
Konieczna, bez zmiany, pośled. 42—48, średnia 51—57, piękna 62—65, wyborowa 68—72.  
Zyto: trzyma się, za 100 kil. na upłynione wypow. —, na marz. żąd. 144, marz.-kw. —, kw.-maj 141,50, pte. maj-czerwiec 141,50 pte., czerwiec-lipiec —, pte. i żąd., lip.-sierp. — żąd.  
Pszenica per 1000 kil. 170 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m. żądano, maj-czerwiec 175,— pte., lipiec-sierp. — żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.  
Owies: za 1000 kilogram, na marzec 155 żąd., kwiec.-maj 157,— 7,50 m. pte. i żąd., maj-czerw. —, żąd., czerw.-lipiec —, pte., lipiec-sierp. — pte.  
Rzep per 1000 kil. 256 żąd.  
Olej rzepiowy: bez obr., w miejscu 54,— żąd., — płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na marzec i marz.-kw 53,— m. żądano, — mr. pte., kwiecień-maj 53,— marek żądano, maj-czerwiec 54,— żąd., — pte., lipiec-sierp. —, żądano, wrzesień-październik 57,— żąd.  
Okowita: bez obr., za 100 litr. w miejscu 55,— m. żąd., 54,— płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 56,— marek płacono, kwiec.-maj 56,30 marek pte. i żąd., maj-czerwiec — pte., czerw.-lip. —, pte., lipiec-sierpień 58,30—50 mr. żąd., — pte., sierpień-wrzesień —, pte.

Wrocławska cena targowa, 3 marca.

Ocenienie komisji policyjnej	piękne	średnie	poślednie
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	17 80	16 20	14 90
Zyto nowe	15 20	14 50	13 —
Jęczmień nowy	16 20	15 10	13 80
Owies stary	17 20	15 70	14 80
Owies nowy	—	—	—
Groch	21 30	20 30	17 10
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienie izby handlowej	mr. fn.	mr. fn.	mr. f.
Rzep	25 —	24 —	22 —
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnicia	22 75	21 25	19 25
Słonie lniane	27 —	25 50	23 50

### Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych tuberkuloz, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyzji, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, niestrawności, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podgrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszy jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczzeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów  
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwaleniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyc. i członek kilku uczonych Towarzystw.  
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer-

sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanej „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczaam Czeromiesięcznemu dziecku cierpięciu na zupełne wycieńczenie i ciągłe womyty, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 61,210. Markiza Brehan wyleczona z tężca z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.  
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.  
Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

Gdańsk: Karól Schnareke, J. G. Awort.  
Katowice: Jul. Zelesnik.  
Opole: Teodor Komietzko.  
Szczecin: Józef Tanke.  
Rawicz: J. Mroczkowski.  
Toruń: Hugon Claass.

### Telegram giełdowy Kurjera Pocztańskiego.

Berlin dnia 4 marca 1875. (Kursa końcowe.)

Not. 3		Not. 3	
Nadrenś. kol. 114 25	114 75	Ostd. Bank.	78 90
Kol. Min. kol. 105 75	105 75	dito Prod. Bank.	— —
Lütt. Lünburg 13 —	13 —	Pozn. Wechselb.	1 — 1 —
Szwajbk. weks 13 50	13 25	Akcyce Teiusa	— —
March. kol. 25 50	25 —	Dormun. Unia	23 — 23 —
Aus. sk. kred 297 —	298 —	Immobilien	90 10 — 90 —
Dito banknoty 182 95	182 95	Sündend.	12 — 12 25
Berl. bank weks 96 —	94 —	Laurahütte	107 50
Wrocl. Discon 83 50	83 10		110 25

Berlin dnia 4 marca 1875. (Kursa końcowe.)

Not. 3		Not. 3	
Pszenica stalej		Owies Kw. Maj 158 50	159 —
Kw Maj 178 50	178 —	Wypow żyta	— —
Czer Lip 183 —	182 —	Wypow okow 10000	50000
Zyto stalej		Kapitały	
w miejscu		Galicyan	101 20
Kw Maj 145 50	145 —	Pr pap państw 91 40	91 50
Maj Czer 142 —	142 —	Poz 4¼, lis zast 94 90	94 90
Czer Lip 141 50	141 50	Poz list rent 96 90	96 90
Olej rzep stalej		Kol. Państw 531 —	532 —
Kw Maj 57 30	57 —	Lombardy 237 —	238 50
Maj Czer 58 —	56 50	Auslosy 1860 117 90	118 —
Sier Wrz 60 30	59 25	Włochy 71 30	71 50
Okowita słabiej		Amerykany 99 20	99 10
w miejscu 56,60	57 —	Turki 43 40	43 70
Luty 57 50	57 80	7¼ pr Rumuń 35 —	35 10
Kw Maj 58 30	58 60	Pol lik lis zast 70 60	70 60
Czer Lip 59 20	59 6 —	Rosyjsk bankot 283 40	283 60
Lip Sier 60 70	61 —	Srb. ren austr 69 60	69 60

Szczecin dnia 4 marca 1875. (Kursa końcowe.)

Not. 3		Not. 3	
Pszenica słabo		Marzec	52 — 51 —
Kw Maj 182 —	182 50	Kw Maj	52 50 53 —
Maj Czer 182 —	182 —	Na Jesień	56 75 56 50
Zyto spok		Okowita stale	
Kw Maj 143 50	143 50	w miejscu	55 50 55 50
Maj Czer 139 50	140 —	Marzec	57 30 57 30
Olej rzepi stale		Kw Maj	58 90 58 40
		Czer Lip	59 90 59 90

Kanarki z gór Ś. Andrzeja, dobrze śpiewające, można nabyć w cenie 3 do 8 talarów na św. Marcinie w oberży p. Sellg o 4 do 7 b. m. Casper. (367)

Prawdziwe Piwo Culmbach. poleca (370) Heliodor Denk.

### Firanki, kobierce,

kołdry watowane, kapy wełniane i jedwabne, serwety na stoły, szale francuzkie, chustki angielskie, (Himalaja i Madura), chustki grubelamowe, pledy, krawaty i szaliki damskie, Cachenez i chustki fularowe dla mężczyzn, — głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze wielki wybór w gotowych damskich ubiorach jak w kostiumach, szlafrokach, paletotach, tunikach itd., oraz i wyroby na takowe jak Chewlot i Boucle

połącza po nadmiar umiarkowanych cenach (1757)

### F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowej 5. w Bazarze.

### Na dzień 19 marca.

Druki olejne kolorowe. Św. Józef 23 cali wys. 18 cali szer. Cena 2½ tal., w ramach barokowych złotych 5½ tal. z pudłem 6 tal. Jest to obraz bardzo pięknie wykonany. 2) Św. Józef 18" — 14½. Także ładny obraz na tle złotych. Cena 1 tal., w ramach barokowych 2½ tal. 3) Św. Józef 11" — 9" 10 sgr., w ramach za szkłem 1 tal. 4) Św. Józef Kaliski drzeworyt z modlitwą na odwrotnej stronie. Cena 1 sgr. 6 fen., za talarą 30 egz., za 2 talary 70 egz., za 3 talary 110 egzempli. W oprawie za szkłem 5 sgr.

Prócz tego polecam: 1) Obraz cudownej Matki Boskiej, nienastającej pomocy w Rzymie na złotem tle. 2) Serce Jezusa, 3) Serce Maryi. Każdy z tych obrazów 18" wys., 14½" szer. Cena 1 tal. w ramach barokowych 2½ tal. 4) Madonna Murilla 23" — 18", 2½ tal., w ramach barokowych 5½ tal. 5) N. Marya Panna, jako Królowa Aniołów 17" — 10½. Cena 1 tal., w ramach bar. 2 tal. 6) Pan Jezus Bolesny i Matka Boska Bolesna 7" — 5". Cena za dwa 5 sgr., w ślicznych ramach barok. 1 tal. [342].

### J. Chociszewski,

Poznań, róg ul. Butelskiej i Ślósarskiej nr. 6 w kamienicy „Ula“.

### RUDOLF MOSSE

offizieller Agent  
sämmmtlicher  
Zeitungen d. In- u. Auslandes  
Berlin  
befördert  
Annoncen  
aller Art in die für jeden Zweck passendsten Zeitungen und berechnet nur die Original-Preise  
der Zeitungs-Expeditionen, da er von diesen die Provision bezieht.

### Nasiona

połącza w najlepszym świeżym gatunku po jak najtańszych cenach. Wykazy — 22 rocznik — są bezpłatnie usługi. Polecam się również do zakładania parków i ogrodów. [150]  
Poznań, ul. Fryderykowska 27. Skład nasion Henryka Mayer, naprzeciwko banku prowincjonalnego. Ogrodnik artyst. i zakład. ogrody.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Oczionkami L. Merzbacha.